

Bez tabletki przeciwbólowej jak bez ręki?

20 sierpnia 2018

Nasi rodacy znajdują się w czołówce Europy, jeśli chodzi o nadużywanie leków przeciwbólowych. Stąd uzasadniona jest „wojna o Ketonal”, która niezmiennie toczy się od zeszłego roku, kiedy ten silny lek zaczął być dostępny bez recepty. Z drugiej strony, jak „zdrowo” radzić sobie z bólem?

W 2016 opublikowano dane, z których wynikało, że połykamy rocznie około 2 mld tabletek przeciwbólowych. Tylko 8 proc. z nich przepisują lekarze. 6 procent Polaków sięga po nie „profilaktycznie” – przewidując, że ból, na przykład głowy, może dopiero nadejść. 40 procent łyka lek kiedy tylko ból się pojawi i nie jest nawet zbyt dotkliwy. Polacy wolą „dmuchać na zimne”.

„Mogłaby wtedy pomóc zwykła filiżanka herbaty lub spacer” – mówił mediom dr hab. Andrzej Madej, kierownik Oddziału Chorób Wewnętrznych w Szpitalu Zakonu Bonifratrów pw. Aniołów Stróżów w Katowicach. „Niewiele osób wie też o bardzo szkodliwych interakcjach, w jakie wchodzi poszczególne leki. Kilka lat temu dowiedzieliśmy się, że popicie niektórych medykamentów sokiem z grejpfruta może być śmiertelne. Teraz na potęgę zażywamy różne suplementy diety, których składniki też mogą tworzyć z przyjmowanymi, przepisanymi przez lekarza tabletkami bardzo niebezpieczną mieszaninę. Trzeba wziąć pod uwagę, że osoby starsze nierzadko zażywają dziennie nawet do dwudziestu leków! Jeśli do tego dodamy suplementy i niekontrolowane spożycie specyfików przeciwbólowych, to mamy ogromny problem.”

Dlatego też do tej pory nie milkną głosy podnoszone w polsko-polskiej „wojnie o Ketonal”. W ubiegłym roku Ministerstwo Zdrowia dopuściło do sprzedaży bez recepty ten silny lek przeciwbólowy, znany z groźnych skutków ubocznych (zaburza

koncentrację i przytłumia reakcje) oraz tendencji do uzależniania.

Specjaliści od początku byli w tej sprawie podzieleni: „Ketonal to bardzo silny lek, który wydawany bez recepty mógłby być nadużywany przez pacjentów i stosowany w niekontrolowany, a co za tym idzie – niebezpieczny dla zdrowia sposób” – stwierdziła w rozmowie z Gazetą.pl doktor Anna Żelechowska, neurolog. „Nie jest to środek jedynie zwalczający ból; może także w dłuższej perspektywie działać niszcząco na ludzkie organy (np. na ściany żołądka), a nawet doprowadzić do wystąpienia udaru. Na rynku mamy dostępnych wiele środków przeciwbólowych, zawierających na przykład ibuprofen, dostępnych bez recepty – nawet one mogą negatywnie wpływać na nasz organizm. W związku z powyższym uważam, że Ketonal powinien zostać lekiem wydawanym na receptę przez lekarzy i to tylko w przypadkach, gdy jest to niezbędne i celowe.”

Piotr Rosół na łamach portalu Oko.press wyraził również wątpliwości co do przebiegu samej procedury dopuszczania leku do obiegu aptecznego. Wskazał na to, iż Ministerstwo Zdrowia wykazało się daleko posuniętym optymizmem – zakładając, że pacjent uważnie czyta ulotki i skoro leku nie nadużywają pacjenci we Włoszech czy Hiszpanii, to tak samo będzie u nas.

Natomiast wyczerpująco – i również nie bez racji – odpowiedział mu 18 sierpnia aptekarz Jerzy Przystajko. „Z nadmiernym spożyciem leków i wyrobów lekopodobnych lepiej walczyć np. zakazując ich reklamy. To znacznie lepsze niż ręczne sterowanie kategoriami dostępności. To ostatnie za rządów PiS już przećwiczyliśmy – z powodu niepopartego badaniami widzimy się mamy antykoncepcję awaryjną tylko na receptę” – napisał w liście do redakcji.

Autorstwo: Dawid Blum

Źródło: pl.SputnikNews.com